Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 21 Nowy Targ, dnia 11 czerwca 1933 r. Rok XXI.

O przyszłość Podhala jako letniska i uzdrowiska.

3)

Z nieobjętych dotychczas ruchem letniskowym miejscowości zasługuje na uwagę wieś, leżąca na zachód od Poronina — Zubsuche. Wymieniona wieś ma wszelkie warunki ku temu, by stać się stacją klimatyczną, zwłaszcza dla chorób gruźliczych i kostnych, ze względu na swoje wysokie położenie (992—1019), jest to bowiem najwyżej położona miejscowość podtatrzańska.

Podobnemi właściwościami pochwalić się może Maruszyna, Dzianisz, Gliczarów, Bańska, miejscowości zupełnie nieznane i spowodu trudności komunikacyjnych prawie że niedostępne,

Znacznie gorzej przedstawia się ruch letniskowy wsi beskidzkich i gorcowych.

Tutaj zaledwie dwa ośrodki zyskać sobie zdołały zainteresowanie jako letnisko: Orawka koło Jabłonki, i Kowaniec koło Nowego Targu. Ruch letniskowy w Orawce datuje się zaledwie od paru lat i zapoczątkowany został dzięki inicjatywie i pracy Ks. Dra Ferdynanda Machaya — a mając dobre warunki, rozwija się z roku na rok coraz więcej. Kowaniec spowodu dobrego położenia na południowym stoku Gorców, rozbudowany wzdłuż drogi na Turbacz — ma wszelkie warunki, by stać się nietyle letniskiem, ile ośrodkiem sportu zimowego (sanki, narty).

Podkreślić należy, że Orawka w ciągu zaledwie kilku lat propagandy letniskowej — rozwija się sama w sobie w bardzo szybkiem tempie. Widać też tam obecnie rzadko spotykane na Orawie wille w stylu zakopiańskim — niezwykłą dbałość o wygląd zewnętrzny budynków mieszkalnych i planową, celową rozbudowę. Kowaniec natomiast mimo sąsiedztwa z Nowym Targiem przedstawia się bardzo zaniedbanie. Stawiane budynki wykazują raczej dbałość o największe wykorzystanie ubikacyj dla celów mieszkaniowych, aniżeli o wygląd zewnętrzny. Droga biegnąca przez Kowaniec znajduje się w opłakanym stanie. Mimo sąsiedztwa z elektrownią nowotarską, Kowaniec nie posiada oświetlenia elektrycznego, taksamo w rozbudowie widać chaos i bezplanowość.

Przytoczone powyżej opisy znanych miejscowości letniskowych na Podhalu przyczynić się winny do pobudzenia zainteresowanych czynników, by niektóre niedomagania we własnym interesie usunęły, tudzież poczyniły pewne ulepszenia co bezwątpienia przyczyni się do większej frekwencji gości na Podhalu. — Jeżeli się weźmie pod uwagę wielkie korzyści, jakie wypływają z pobytu gości u nas, to łatwo zrozumieć można, że i dobrobyt mieszkańców wsi letniskowych podniesie się, tembardziej, że sama nazwa „Skalnego Podhala“ świadczy o wielkiej nieurodzajności gleby. Oprócz letniska Podhale śmiało można nazwać zimowiskiem polskiem, ze względu na wspaniałe warunki terenowe i śnieżne. I tu znowu jest szerokie pole do pracy nad podniesieniem wsi podhalańskiej jako zimowiska.

Na tem wyczerpałem krótki opis tych miejscowości, które już są znane jako miejscowości klimatyczne, skolei wypadnie omówić wszystkie postulaty, związane z przyszłością Podhala jako letniska i uzdrowiska.

(C. d. n.) *Dr. Ciszek.*

Pobratymczy ruch na Słowaczyźnie.

Z okazji ukończenia pertraktacyj o wykup terenów leśnych pod Park Narodowy Babiogórski miałem możność zetknąć się z p. senatorem Skiczakiem, znanym działaczem na Orawie Słowackiej i wielkim propagatorem zbliżenia polsko-słowackiego. Z rozmowy z nim dowiedziałem się, że związek Orawców „Spolok Oravcov“ wydaje obecnie tygodnik regjonalny pt. „Nasa Orava“, redagowany przez pana senatora Skiczaka. Po zaznajomieniu się z treścią dostarczonych mi numerów „Naszej Orawy“ z radością przekonałem się, że po drugiej stronie granicy u bratniego ludu słowackiego budzi się ruch regjonalny, pokrewny naszemu Związkowi Podhalan, którego wykładnikiem — podobnie jak u nas Gazeta Podhalańska — jest „Nasa Orava“.

W Nrze 3 „Naszej Orawy“ znajduje się artykuł wstępny pt. „O polsko-slovenskom bratsve“. Autor w niezwykle serdecznym tonie uzasadnia potrzebę, a nawet konieczność zbliżenia sąsiedzkiego polsko-słowackiego. Już w tym samym numerze i następnych spotykamy stały dział, poświęcony omawianiu większych wydarzeń w Polsce, a w szczególności na Podhalu. Akcja p. Skiczaka i jego współpracowników, a naszych sympatyków, winna się spotkać z podobną akcją u nas. Istniejąca granica nie mogła i nie może zatrzeć tego wszystkiego, co stworzyły wieki ciągłego stykania się i jednakich warunków bytu. Istniejący u nas od szerego lat Związek Podhalan stał się wzorem naśladowczym w pracy dla swoich na Orawie Słowackiej i zapoczątkowane przyjacielskie i bratnie zbliżenie ku nam winno coraz więcej się rozwijać i zacieśniać. Mający się odbyć w niedługim czasie Zjazd Podhalan bezsprzecznie sprawą tą się zainteresuje i postara się dotychczasowej inicjatywie nadać realniejsze formy.

W każdym razie rzecz godna zastanowy, a nawet przejęcia się.

Dr Ciszek.

PROPAGANDA KULTURY I PRZEMYSŁU PODHALA.

Papier jest cierpliwy: żebyż to wszystko, co na powyższy temat wypisano w Podhalance i innych pismach, dało się urzeczywistnić! A iście, mało się robi: bo odczyty, koncerty, pokazy tańców góralskich, zachwyty nad góralszczyzną — to wszystko za mało. Miastowy pan czy pani — wrócą z koncertu czy wieczornicy i poza przekonaniem, że górale są zgrabni, a góralskie portki i cuhy ślicznie cyfrowane — nic im nie pozostanie w pamięci. A nam, z ducha Orkanowego wyrosłym, idzie o to, by piękno Podhala, jego całą artystyczną kulturę wcielić w życie całej Polski! Kiedy żył i działał Stanisław Witkiewicz, budowano według jego projektów przepiękne podhalańskie domy, dwory i wille w odleglejszych okolicach Polski — w Łańcuchowie czy Nałęczowie (w Lubelskiem), w Zagłębiu Dąbrowskiem — ba, w Syłgudyszkach w dzisiejszej Litwie Kowieńskiej, dokąd jeździli na budowę budarze zakopiańscy!! Dotąd jeszcze spotyka się tu i ówdzie wykonane według projektu Witkiewicza półki, widelce drewniane i łyżki i tp. Lecz jakże tego mało wobec bogactwa materjalnej kultury Podhala! Tu trzeba iść w Polskę ze wszystkiem, co mamy pięknego! Pasiaki łowickie są dziś w każdym prawie domu — a czy gdzie znajdziemy coś, coby przypominało Podhale — jakieś parzenice, jakieś leluje, jakieś „listwy“ czy stołki?., Przyjeżdżają do nas do Sącza, do N. Targu i Krakowa przekupnie z ludowemi wyrobami z Polesia, Wołynia i Wileńszczyzny (obrusy, kilimy, hafty); niedawno była w Sączu zwyczajna wiejska gaździna aż spod Myszyńca, „Kurpsianka“ — z kurpiowskiemi pasiakami. A dlaczego górale i góralki nie mogliby pojechać ze swojemi wyrobami do Warszawy, Poznania czy Wilna? — Dlaczego nie mieliby szerzyć w ten sposób kultury Podhala, równocześnie znajdując w takim handlu poważny zarobek? Trzeba tylko sprawę zorganizować — a właściwie nie potrzeba tu nawet żadnej organizacji: trochę dobrej woli, przedsiębiorczości i energji: „brzemiącko z towarem na plecy i dalej w świat — w Polskę“! Oczywiście, trzeba mieć dokumenty osobiste w porządku, prawdopodobnie pozwolenie starostwa i — oczywiście — wyborowy towar. Do takiego propagandowego handlu nadaje się wszystko, co Podhale wytwarza, trzeba się jednak liczyć z kryzysem: pójdzie tylko towar tani. Niewiele więc da się sprzedać serdaków po 100 zł czy cuh, których zresztą nie miałby kto używać, natomiast poszłyby z pewnością po całej Polsce pięknie ryzowane kierpce po kilka złotych, czy haftowane — modne obecnie na Podhalu u kobiet — pantofle sukienne, „kapce“, chętnie też kupowanoby płótna wiejskie — obrusy, ręczniki, serwetki, haftowane w góralskie wzory. Niejedna dziewczyna czy gaździna mogłaby w długie zimowe wieczory zapracować sobie w ten sposób grosz jeden

i drugi... Także i przemysł drzewny podhalański powinien być więcej rozpowszechniany po Polsce: rzeźbione łyżniki i z łyżników przerobione wieszaki na ręczniki, oryginalne łyżki i widelce powinny się znaleźć w każdym domu. (Ale coby my o tem gwarzyli, kie na Podhalu już w niewielu chałupach sie najdzie). Oczywiście — to już trudniej na plecy zabrać, zwłaszcza, gdybyśmy jeszcze chcieli sprzedawać stołki czy półki — i dlatego tu konieczna jest organizacja. Kto ją ma wziąć w swe ręce? Związek Podhalan? Prywatny przedsiębiorca? Widzi mi się, że jedna jest tylko instytucja, powołana do tego: szkoła zawodowa. A zdaje mi się, że szkoły zawodowe bardzo mało działają w tym kierunku. I tu dochodzimy do drugiego zagadnienia, będącego tematem mych rozważań. *Szkoła zawodowa musi być ośrodkiem, promieniującym kulturę własnej ziemicy, kulturę regjonalną nietylko na okolicę i wychowanków szkoły, lecz dalej — na całą Polskę!* A niestety, szkoła taka często nawet na własnych wychowanków w tym duchu nie oddziaływa! Niedawno zwiedzałem żeńską szkołę rolniczą (internatową), której uczennice mówią zepsutą, napoły miejską gwarą i chodzą w napół miejskich sukienkach! Czy te uczennice po wyjściu ze szkoły będą wiedziały, że strój własny, miejscowy trzeba zachowywać, że gwarą trzeba mówić, a nie „nijakim" zepsutym miejskim językiem?! A przecież szkoła taka może dużo zrobić: pomalowanie na ścianach fryzu według miejscowych zdobniczych ornamentów nie wystarczy. Widziałem we wspomnianej szkole bardzo piękne hafty i inne roboty „regjonalne", na miejscowych strojach wzorowane makaty, serwetki, nawet portjery; chodzi więc tylko o to, aby takie rzeczy robić porządnie i ładnie i wytwarzać ich więcej — na eksport. Rynki zbytu znalazłyby się napewno nawet i w sklepach. A w ten sposób przyczyniliby się Podhalanie i Podhalanki nietylko do propagandy własnej, rodzimej kultury i rodzimego przemysłu, nietylko znaleźliby zarobki i dochody, ale przyczyniliby się do ożywienia i rozwoju własnego, polskiego przemysłu — a temsamem do podniesienia dobrobytu całego państwa!

Eugenjusz Pawlowski.

ODEZWA.

Na terenie Rzeszy Niemieckiej — tuż za granicą zachodnią Rzeczypospolitej — żyje w najtrudniejszych warunkach politycznych i gospodarczych przeszło miljon Polaków, walcząc wytrwale o utrzymanie polskich organizacyj, polskiego ducha i polskiej mowy. W walce tej muszą oni znajdować oparcie w poczuciu duchowej łączności z całym narodem polskim, przedewszystkiem zaś mają prawo domagać się od społeczeństwa Rzeczy-

JÓZEF WAKSMUNDZKI — JASŁO.

Z legend ludowych.

Przyseł se roz ku Poniezusowi w niebie świenty Pieter Japostół, co to hań wej przy dźwierzak niebieskik wartuje i duse do wiecnych scenśliwości wpusco, a ze śmiały był i z Poniezusem downo znajomy, toz to pokłonił mu sie pieknie, jak sie patrzy i tak gwarzy:

— Panie Boze! Skardzom sie mi tu i labiedzom ludziska, co to ze ziemie do nos przychodzom, ze na ziemi strasno bieda, a nieroz to ta i do gemby nie majom co wrazić. Sumienujom sie i gwarzom se mnom, cobyk tu do nieba i mnij godne duse puscoł, bo ta na ziemi wiencyl z biedy i ciemnoty grzysom, jako bez złość i zakwardziałość. To tyz prosem Cie pieknie Panie, powiedzze mi, co mom robić, cobyk ta zaś nie przekrocył Twoik przykozań!

A Poniezus, co se siedzioł na pieknym rzeźbionym krześle w złocistej korunie z promieni, zamedetówoł sie mocno, ze jaz janiołowie przestali na kwilke grać piosnecki, coby Poniezusowi nie przeskodzać w jego świentem myśleniu. Ale Poniezus cosi juz widać umyśloł, bo nagle rzece:

— Pódźmy tam sami pożryć!

Zaroz tyz zdjon ze swojej świentej głowy złotom korune z promicków, zawiesił jom na rogu tronu, srucił ze siebie syroki płosc, co był z gwiozd niebieskik utkany, a świat, co go trzymoł w rence, doł wej do trzymanio Swojej Matce, co koło Niego siedziała, i tak Jej rzece:

— Matecko kochano, potrzymoj mi tyz to, a jakby co nogłego wypadło, to sama rodź, bo musem hań zaźryć na ziemię.

Tak wej powiedzioł Poniezus i za kwilke seł juz mlecnom drógom ku furcie niebieskiej, a janiołowie i starsyzna niebiesko towarzisyli Mu.

Stanon potym przi bramie niebieskiej, a ze to świenty Pieter tyz mioł iść ś nim, toz to zawołoł jednego braciska, co to świezo do nieba przyseł, a bez długie roki furty klastornej na ziemi pilnówoł i zwycajny juz był w tej robocie, i pado mu:

— Pilnujze mi tu nieba i bodaś kogo nie wpuscoj!

Potym kozoł sie wyrtnonć syćkim, co Go ta odprowadzali do furty, a som ze świentym Pietrem wyseł za brame.

Tu se wybrali z tego odzienio, jakie lezało koło furty, co to w nim dusicki przychodzom do nieba, pokiel sie nie przewlekom w saty niebieskie, dwa takie kawołki, odzioli sie po ziemsku i spuścili dołu po promicku słonka.

— — — — — — — — — — — — —

pospolitej stałej i wydatnej pomocy na rzecz swych potrzeb kulturalnych, na podtrzymanie i rozwój swych ognisk oświatowych oraz ośrodków pielęgnowania mowy ojczystej. —

Obywatele!

Braci tych, a w szczególności dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech nie wolno pozostawić bez odpowiedniej pomocy i opieki!

W poczuciu wielkości potrzeb, doniosłości sprawy, zwracamy się do Was z gorącem wezwaniem o pospieszenie z natychmiastową ofiarą na rzecz tej ginącej dla narodu młodzieży. Najprostszą formą pomocy jest zapisanie się na członka wspierającego Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Wzywamy Was nietylko do zapisywania się, lecz również do podjęcia obowiązku zjednywania Towarzystwu członków wspierających. Hasło pomocy dla dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech musi stać się hasłem całego narodu!

Jedną z najbliższych akcyj Towarzystwa, zakrojoną — wzorem lat poprzednich — na szeroką skalę, będzie tegoroczna akcja kolonij letnich. —

Około 95% dzieci polskich w Niemczech pozbawionych jest nietylko możności kształcenia się w języku ojczystym, lecz nawet pobierania nauki tego języka. Dzieciom tym, żyjącym nadto w niezwykle trudnych warunkach materjalnych, dających się szczególnie odczuwać dotkliwie w zakresie obecnego kryzysu gospodarczego, musimy dać możność miesięcznego wypoczynku w odpowiednich warunkach zdrowotnych i okazję do poznania kraju i języka polskiego. —

Wobec tego wzywamy całe społeczeństwo polskie do podjęcia jaknajenergiczniejszej akcji, zmierzającej do przyjęcia w roku 1933 możliwie największej liczby dzieci polskich z Niemiec na kolonje zbiorowe. —

Za Zarząd
Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech

Mieczysław Korzeniewski — wiceprezes
Dr. Bronisław Helczyński — prezes

Członkowie Kuratorjum Towarzystwa:
Bernard Chrzanowski *Dr. Michał Grażyński*
Henryk Gruber *Ksiądz Biskup Kubina*
Marszałek: *Władysław Raczkiewicz*

Z wydawnictw.

Trzy zeszyty „Przeglądu Turystycznego“.

Pod tym tytułem wznowiło Polskie Two Tatrzańskie wydawnictwo, przerwane przed czterema laty. Kilkunastu stronowy (12—18 str.) kwartalnik ten otrzymują członkowie P. T. T. bezpłatnie. Redaktorem pisma

Lato było. Słonecko dość ta juz wysoko było na niebie, śmiało sie do całego świata, pola i łąki pełne były zieloności i kwiotkók, zboza sie złociły do słonecka, a ptoski przepieknie śpiewały po polak i lasak. Pieknie było!

Poniezus seł przodem modlęcy sie, a za Nim Świenty Pieter pozieroł po polak, jakie tyz ta ludzie majom urody. Właśnie przypatrzówoł sie pszenicy, co koło drogi rosła, ale ta barz płono była.

— Kiepsko zorane — mruknon — bo choć ta wej rybokiem był przódy, ale sie i na orce znoł.

I zaroz zacyna sie w nim wątroba przewracać, bo z natury nogły był, a daremnikowanie i zbywanie okropnie nie rod widzioł.

— Spaprane, nie zorane — obezwoł sie głośniej, zeby go Poniezus słysoł — ale On ta seł dalej, kiwnon jacy renkom świentemu Piotrowi, coby mu nie przeszkodzoł. Ale wnetki widać skończył paciorki, bo stanon nad tom pszenicom, wzion pore kłosów w swoje świente dłonie i pocon smykać po nik renkom od dołu do góry. I na ozaist cud sie stoł — bo kłóska w ocymieniu wyrosły wysej głowy Poniezusowej, a cały zagon zacon sumieć jakby pieśniom dzienkcynnom i schylać swe kłosy ciężkie do świentyk stóp Boga.

Zdumioł sie świenty Pieter, ale jako japostół, co juz wej niejeden cud Jego widzioł, nic nie śmioł pedzieć. Ale ni móg se dać jakosi rady, bo po kwilce mruknon do siebie:

— I to za takom orke!

Tymczasem zza górki pokozało sie mało chałupka z jednym okienkiem, ze starości przycupła jaz do ziemie i porosła mechem. Pore kur koło niej chodziło i grzebło w ziemi, a reśta chyłkem przemykała sie ku pszenicy.

— Moze wstąpimy — pado Poniezus. —

— Iiii, to jakosi nędzota, moze i zjeść nie bedom mieli co. Hybojmy dalej!

Poniezus ino popatrzół sie na swojego towarzisa i poseł dalij. Ale świentemu Pietrowi nagle zakciało sie pić. Hańbił sie teroz obezwać z prośbom, coby wstąpić, ale tak mu zaceno pragnienie dokucać, ze ślina mu zaskła i poceno go na dobre mglić.

— Panie Jezu! Panie Jezu!

Ale ta Poniezus jakby nic nie słysoł, seł dalej,

— Panie Jezusie! — zawołoł juz troske głośniej świenty Pieter — heba wstąpimy do tej chałupy, bo mi sie straśnie chce pić!

A Poniezus uśmiechnół sie jacy dobrotliwie i zwyrtnyli sie z drógi.

Japostół wsed do chałupy i popytoł pieknie

jest dr. Zbigniew Grabowski. „Przegląd turystyczny“ jest wykładnikiem rozmachu i siły żywotnej blisko 20-tysiącznego towarzystwa polskiego, które daje w swem prawdziwem staraniu o głębię turystyki naszej nową premję dla członków. Jak wiele daje Towarzystwo Tatrzańskie można doskonale poznać, przeglądając zeszyty, zwłaszcza pierwszy — „Przeglądu“.

Jako manifest, założyło sobie młode wydawnictwo stałą łączność między Towarzystwem, a członkami, otwierając trybunę czytelników, odwołując się do szczerego przyjęcia i prosząc o głosy czytelników. W dalszych jednak numerach skrępowaną wydaje się skala wypowiedzi czytelników, gdyż ograniczono ją niemal do sprawy schronisk, bezsprzecznie najżywotniejszej.

Charakter ogólny pisma — to nerw aktualności i waga podawanego materjału.

Artykuły treści programowej dla turystyki, to J. A. Szczepańskiego: „Dlaczego chodzimy po górach“? (Nr. 1). Luis Trenkera: „Dziesięcioro górskich przykazań“ (Nr. 2). Z. Grabowskiego: „O dobre obyczaje turystyczne“, ten ostatni domagający się żywo konsekwencyj praktycznych. Beletrystykę turystyczną reprezentują prace: Wachtla o włóczędze w Gorganach (Nr. 1). Piękno Orawy, Mileskiego (Nr. 3) i dwa alpejskie wspomnienia ze szturmów na Mont Blanc i Monte Rosa, Golcza i dra Kaulbersza.

Szeroko rozwiedzione mamy wiadomości o istocie i celu organizacji P. T. T. Jest to przejrzysty przegląd informacyj o wpisach, przywilejach członków, działalność, życiu oddziałów, wydawnictwach, schroniskach, przepisach turystycznych (nowe drogi wytyka artykuł wspomnianego Grabowskiego), przewodnictwie, najpewniejszych wiadomości o zniżkach kolejowych turystycznych stałych i doraźnych. Nigdy niewyczerpany temat parków narodowych ma osobny dział w „Przeglądzie. Nowe drogi turystyczne przynoszą nam miłe wieści o zamiarze połączenia górami Krakowa z Jordanowem, Babiej Góry z Tatrami, Kościelisk z Żubrcem na Orawie (o tych dwu drogach przedrukowano już w Gazecie Podhalańskiej), o staraniach starosty nowotarskiego o gościniec Kościelisko—Chochołów i planie złączenia z Zamkami Orawskiemi. O projektowanej szosie z Czorsztyna do Sromowiec nad polskim Dunajcem.

Kronika bogata i żywa i zaczepia głęboko o sprawy obce, zwłaszcza o alpinizm. Przegląd wydawnictw tak ważny dla początkującej, a tak chłonnej myśli turystycznej w Polsce ma wartość szczególnie ważką, że w dużym stopniu zajmuje się wydawnictwami obcemi. Nadewszystko jednak miły dział, ułatwiający rozejrzenie się w naszych siłach, to „góry polskie wobec zagranicy“. Tu znachodzimy dotychczas przegląd propagandy obcej naszych gór i szczegóły z udanej wyprawy alpinistycznej polskiej i kongresu alpinistycznego z Chamonix, którego owocem będzie wycieczka francuskiego Klubu Wysokogórskiego w br. w Tatrach.

Z „Przeglądu turystycznego“ wieje duch dynamicznego rozrostu turystyki polskiej i kultu ziemi — chluba nasza, która nas wysuwa na tem polu na czoło narodów Europy.

Jan Bielatowicz.

---

o wode. Zaroz tyz wyloz siwiutki jak golombek chłop z gorneckiem w gorzci, nabroł wody ze studzionki, co ta niedaleko była, i podoł świentemu Pietrowi.

Za kwilke wysła przed izbe i baba starusecka, jako ze to baby wse som ciekawe i pocena przyzierać sie tym wendrownym.

A Poniezus pyto sie chłopa:

— Cemuzeście tak bodaśjako sprawili ten zagonek pod pszenice?

— Ej, Panie — pado chłop — na wymierze siedzemy ze starom; zieńć nic nie kce pomóc, to my sami skopali motykom, jak my ta mogli. Cisnonek ta gorztke ziornek, a matka zaskrudliła grabiami. Tako to wej, wicie, i uprawa. Nie do rady na starość, bo i sił niema. Coby ta ino Poniezusowi rosło na kwałe.

— Niekze rośnie! — pado Poniezus. — Podzienkówoł za wode i pośli dalej.

Świenty Pieter spuścił teroz głowe, bo sie hańbił, ze taki nogły był i przyganioł płonej orce, toż to zol sie mu zrobiło tyk chudobnyk ludzi i myśli se:

— Choćby ta i mniej godni byli, to im otworzem brame niebieskom, bo to strasno biedota.

A Poniezus, co syćkowiedzoncy jest, obyrtnon sie do niego i rzece:

— Zaprawdę powiadam ci — i bez twojej pomocy tam sie dostanom!

A zaś baba, co patrzała za tymi wendrownymi, coby to za jedni byli, naroz uwidziała, ze syćkie kury wlazły w pszenice i łuskały ziorka. Chyciła za habinę, coby je wyścigać i narzykała po drodze:

— Psie myrsyny jakiesi, niedość, ze pszenica ledwo odlazła od ziemie, to jom hań jesce skubajom i matłasom!

I posła ku zagonkowi. Ale naroz jej patyk wylecioł z gorzci, bo uwidziała wysoki na chłopa łan pszenicy, co se falówoł cięzkiemi kłosami i sumioł radośnie. Tozto chyciła sie za głowe z wielgiego podziwu, pokuśtykała ku chałupie i pocena wołać:

— Ociec! Ociec! E, hybojze sporo!

I wyśli obidwoje podziwiać ten cud, co go Poniezus ucynił. Ale oni wej nie wiedzieli, wto to był, to jacy uklenkli na polu i poceni sie modlić, a słowa modlitwy złącyły sie z posumem falującej pszenicy.

(Koniec).

DZIAŁ URZĘDOWY POWIATU NOWOTARSKIEGO.

Starosta Powiatowy
nowotarski Nowy Targ, 7/VI 1933.
L. G. III/2/20/33.

Stwierdzenie krajowego pochodzenia wełny.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Przez ustalenie obowiązku 40% domieszki wełny krajowej przy dostawach dla resortów rządowych wyrobów wełnianych, oraz ścisłej kontroli krajowego pochodzenia wełny, wzrósł znacznie popyt na wełnę.

Obecnie ceny płacone za wełnę krajowego pochodzenia wedle opinji czynników kompetentnych mniej więcej o 20% przewyższają cenę wełny światowej i ujawniają tendencję dalszej zwyżki, wobec czego świadectwa krajowego pochodzenia wełny są coraz więcej poszukiwane, co skłania nieuczciwych pośredników do używania środków, mających na celu nieprawne uzyskanie poszukiwanych świadectw.

Wobec tego polecam pouczyć właścicieli owiec, aby przy sprzedaży wełny podpisywali nabywcom wełny oświadczenia względnie potwierdzenia ściśle prawdziwe, zaś Zwierzchności gminne mają poświadczać nie tylko podpis wystawiających podobne oświadczenia, ale i fakt posiadania w gospodarstwie wykazanej ilości owiec, oraz pouczać interesowanych, że za składanie niezgodnych z rzeczywistością wezwań winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej. —

Za Starostę powiatowego:
M. Füller w. r.
zastępca Starosty.

Starosta Powiatowy
nowotarski Nowy Targ 7/VI 1933.
L. G. II/3/33.

Ceny soli.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Wskutek reskryptu Pana Wojewody w Krakowie z dnia 31/V 1933 Nr. S. Apr. 1/8/33 zawiadamiam, że Dyrekcja Monopolu Solnego wydała i bezpłatnie rozesłała wszystkim punktom sprzedaży soli cennik na sól.

W związku z tem proszę o dopilnowanie przez podwładne organa, aby właściciele sklepów detalicznej sprzedaży soli mieli cenniki wywieszone na widocznem miejscu dla wszystkich.

Za Starostę powiatowego:
M. Füller w. r.
zastępca Starosty.

Egzamina wstępne do gimnazjum.

Egzamina wstępne do kl. I. gimnazjum według nowego ustroju (t.j. do kl. III. wedle starego ustroju) i do kl. IV. gimnazjum według dawnego ustroju odbędą się w Państwowem Gimnazjum w Nowym Targu w dn. 12 i 13 czerwca. Do kl. I ej będą również przyjmowane dziewczęta. W dn. 12 b. m. należy zgłosić kandydata (tkę) w kancelarji Dyrekcji gimnazjum między godz. 8 a 12 rano, przedkładając metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, ostatnie świadectwo szkolne. Dokumenty te należy umieścić wewnątrz czystego arkusza papieru. Zewnątrz na arkuszu należy wypisać imię i nazwisko zdającego, wiek, którą klasę ukończył, zatrudnienie ojca, miejsce zamieszkania, tudzież należy zaznaczyć w danym wypadku, czy jest inwalidą wojennym, lub bezrobotnym.

Do egzaminu będą przyjmowani wszyscy kandydaci, którzy ukończyli 12, a nie przekroczyli 16 lat życia.

Należy rozróżnić 2 grupy kandydatów: a) takich, którzy ukończyli 6 oddziałów szkoły 6-cio lub 7-mio klasowej względnie 2 kl. pryw. gimn. o niepełnych prawach szkół państw. b) takich, którzy nie przedłożą tych świadectw. Zakres wymagań egzaminacyjnych dla grupy a) stanowi program 6 oddziałów 7-mio klasowej publicznej szkoły powszechnej względnie 1 i 2 ej kl. gimnazjum, zależnie od deklaracji kandydatów. Egzamin odbędzie się z języka polskiego, przyrody, arytmetyki wraz z geometrją, historji i geografji. Kandydaci, którzy ukończyli 6 oddziałów publ. szkół 3- 4- i 5-klasowych, zdają nadto egzamin uzupełniający z j. niemieckiego. Kandydaci grupy b) zdają pełny egzamin ze wszystkich przedmiotów w zakresie programu 6-ciu oddziałów 7-mio klasowej szkoły powszechnej lub I i II kl. gimnazjum, zależnie od deklaracji.

Do egzaminu należy przynieść książkę polską, pióro (ołówkiem pisać nie wolno) zeszyt, pożądanym również byłby atlas geograficzny.

Do klasy I-ej będą przyjmowani kandydaci, którzy złożą pomyślnie egzamin, w miarę miejsc wolnych w klasie.

Do klasy IV będą przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 7 oddziałów 7-klasowej szkoły powszechnej lub 3 kl. pryw. gimn. o niepełnych prawach szkół państw., lub też ci, którzy uczyli się prywatnie.

Egzamina do innych klas odbywać się będą od 7 do 12 b. m.

Komunikat prasowy.

Z Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych w porozumieniu z Państwowym Bankiem Rolnym, Oddział w Krakowie donoszą, że Państwowy Bank Rolny rozszerzył swą akcję udzielania pożyczek w 4½% Listach Zastawnych przez wprowadzenie zasady, która będzie miała doniosłe znaczenie dla sfer rolniczych w tych wszystkich wypadkach, gdzie parcelacja została już dawniej dokonana, a reszta ceny sprzedanej nie może być obecnie ściągnięta wskutek braku gotówki u nabywców gruntów.

Obecnie bowiem Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek także na spłatę reszty ceny sprzedażnej za grunta już poprzednio nabyte z parcelacji, bez względu na to, czy ta reszta ceny sprzedażnej została zahipotekowana czy też nie, o ile sprzedawca ma zaległości podatkowe lub w Bankach Państwowych — gdyż listami zastawnemi po kursie al pari mozna spłacać podatki państwowe zaległe do 1 października 1931 roku w całości, zaległe po tym terminie do 31 grud. 1933 r. w połowie listami zastawnemi, a w połowie gotówką, — wreszcie zaległości w Bankach Państwowych po 75% wartości nominalnej.

KRONIKA

Ministerstwo WR. i OP. rozp. z dn. 12 maja 1933 Nr. II — S — 3425/33 zarządziło stopniowe wprowadzenie koedukacji w Państwowem Gimnazjum w N. Targu, począwszy od r. s. 1933/34 W roku tym objęta będzie koedukacją klasa pierwsza czteroletniego gimnazjum, w następnych zaś latach stopniowo klasy następne.

Wpisy do egzaminów wstępnych do kl. I nowego i IV starego typu odbędą się w dn. 12 bm. w godz. od 8 — 12 rano. Egzamina wstępne odbędą się w dn. 13 b. m. punktualnie o godz. 8 rano.

Wystawa prac i rysunków uczenic Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko-Orawskiej, oddziałów haftu, koronek i bieliźniarstwa, otwartą zostanie w dniu 13 czerwca br., tj. we wtorek o godz. 10 rano w Nowym Targu na Kowańcu w lokalu szkoły. Wystawa trwać będzie do 15 czerwca, godz. 7 wieczorem włącznie. Wstęp dla dorosłych 20 gr., dla młodzieży szkolnej bezpłatny.

W drugi dzień Zielonych Świąt, tj. dnia 5 czerwca br. odbyło się w Czarnym Dunajcu Walne Zebranie Cechu Rzemieślników, w sali obrad Urzędu miejskiego, przy udziale 30 członków. Zagaił zebranie starszy cechmistrz p. Maciej Szaflarski. Na przewodniczącego Zebrania wybrano jednogłośnie p. Tadeusza Bryjaka, niezwykle ruchliwego i czynnego członka prawie wszystkich organizacyj miejskich, który powołał na mężów zaufania p. Krausa i p. Tokarskiego. Po złożeniu sprawozdania przez członków ustępującego Zarządu, wybrano nowy Zarząd w osobach pp. Macieja Szaflarskiego, jako cechmistrza p Hatłasa, jako zastępcę, Bryjaka, Tokarskiego, Fuchsa, Neugewitza, Studenckiego, Mitkę, Folkmana, Treppera. Do komisji szkontrującej wybrani zostali pp. Kraus, Hatłas junior i Korzeniowski. Na zjazdy delegatów pp. Bryjaka Tadeusza i Treppera — do kontroli rzemieślników Jana Dworszczaka z Orawy i Gutwańskiego. Długą dyskusję wywołała reorganizacja cechu, która została zakończona wnioskiem, zmierzającym do usprawnienia i ożywienia organizacyjnego. Cech postanowił wkońcu zbierać fundusze na sprawienie własnego sztandaru. — Powyższe zebranie, wypełnione przez członków cechu, a następnie niezwykle ożywiona dyskusja świadczą o wielkiem zainteresowaniu życiem organizacyjnem rękodzieła czarnodunajeckiego.

Uwadze pragnących studjować zagranicą. Centralne Akademickie Biuro Informacyjne w Warszawie, ul. Mirowska 3 m 17, zawiadamia, że zapisy na Wyż. Ucz. Zagr. rozpoczęły się już na nowy rok akad. 1933/34, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akad. 1933/34. Zwraca się uwagę, że wobec przepełnienia na uczelniach czeskich, biuro w roku bież. przyjęć na tamtejsze uczelnie załatwiać nie będzie, ponieważ Konsulat nie udziela nowowstępującym wiz wjazdowych.

Biuro załatwia już przyjęcia na wszystkie Wyż. Ucz. w Europie i poza Europą, wydaje Dowody Międzynarodowej Konfederacji Studentów C. I. E., uprawniające do otrzymania ulgowych i bezpłatnych wiz, załatwia legalizacje dokumentów szkolnych w Ministerstwach i Konsulatach, tłumaczy urzędowo dokumenty szkolne na wszystkie języki świata (tłumaczenia dla niezamożnej młodzieży bezpłatnie), urządza przed początkiem roku akad. ulgowe grupowe przejazdy kolejowe do Belgji, Francji, Austrji i Włoch, oraz udziela bezpłatnie wszelkich informacyj, związanych z wyjazdem na studja zagranicę.

Biuro czynne jest codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 do 15 i od 17 do 19. Informacje pisemne udzielane są po przesłaniu znaczków pocztowych na pokrycie kosztów porta.

Wielce patrjotyczna orkiestra — jak się dowiadujemy w Krościenku są muzykanci, którzy zgodzili się zagrać na uroczystości 3 maja, ale za wynagrodzeniem 30 zł. Cóż miał robićKomitet obchodu? zgodził się, byle dzień narodowy uświetnić Tymczasem zbiórka uliczna na dar narodowy przyniosła zaledwie 21 zł. Naprawdę dziwna orkiestra, która każe sobie płacić za granie w dniu święta narodowego. Komitetowi radzimy na przyszłość zrezygnować z podobnych zaproszeń. Lepiej obchodzić uroczystość bez trąb, ale z sercem, niż z hukami za pieniądze.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. OBSERWATOR — SROMOWCE WYŻNE — Porachunków osobistych w Gazecie nie możemy załatwiać. —

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską".

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

BILANS

Banku Podhalańskiego Spółdzielczego z nieograniczoną odpowiedzialnością, przedtem Towarzystwo Zaliczkowe w Zakopanem, na dzień 1 stycznia 1933 roku.

AKTYWA	Złotych	gr.	PASYWA	Złotych	gr.
1) Pożyczki wekslowe	1248624	49	1) Udziały członków	291667	68
2) Rki bieżące debetowe	195574	26	2) Fundusz rezerwowy	136299	53
3) Banki	103481	37	3) „ „ strat	3559	58
4) Rachunki różne	30043	88	4) „ amortyz.	20911	70
5) Nieruchomości	203581	58	5) Wkładki oszczędn.	961627	50
6) Ruchomości	25974	31	6) Rachunki czekowe	166288	89
7) Papiery wart. i udziały	22241	76	7) Redyskont weksli	303619	—
8) Waluty	27106	33	8) Procenty i prow.	16827	36
9) Kasa	94641	11	9) Zysk z r. 1932	6705	51
10) Zastępstwo Bku Polskiego	11324	05	10) Zastępstwo Bku Polskiego	—	—
			11) Banki	1715	—
			12) Rachunki różne	53371	39
Razem	1962593	14	Razem	1962593	14

Rachunek strat i zysków za rok 1932.

STRATY	Złotych	gr.	ZYSKI	Złotych	gr.
1) Fundusz amort. nieruch. od zł 196701.93 1% zł. 196702; ruchom. od zł. 2539431 5% zł. 126971	3236	73	1) Odsetki i prow.	82688	65
			2) Dochód z realn.	25079	15
			3) Różnica kursu na papierach wartościowych	1095	93
2) Koszta adm. biura	105558	04	4) Różnica na walut.	6636	55
3) Zysk za rok 1932	6705	51			
Razem	115500	28	Razem	115500	28

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.